Nr. 216 Czwartek 29. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Rewizje meldunkowe.

Ustawa o świętości progu domowego, t. j. o **nietykalności mieszkania** i domu, jest jedną z głównych swobód konstytucyjnych, jest równie ważną jak ustawa o szanowaniu osobistej wolności. Spokój ogniska domowego jest nią zabezpieczony, gdy przekroczenie progu mieszkania obywatela dozwolone jest, nawet władzom politycznym i sądowym, jedynie pod bardzo wyraźnemi i wyjątkowemi warunkami.

Ustawa o nietykalności ogniska domowego mówi wyraźnie, iż nie wolno odbywać rewizji w domu, nie wolno w tym celu przekraczać progu. Ustawa nie zapuszcza się w określenie przedmiotu, którego poszukiwać nie wolno, a to właśnie znaczy, że bez względu na przedmiot, pod żadnym warunkiem b e z u c h w a ł y s ą d o w e j, a w razie ścigania po gorącym uczynku b e z u p o w a ż n i e n i a w ł a d z y p o l i t y c z n e j żaden żandarm, ani urzędnik nie ma prawa naruszać świętości mieszkania. Nie ma on prawa ani szukania osób, ani rzeczy, ani papierów—jednem słowem, nie ma prawa odbywania jakiejkolwiek rewizji.

Tymczasem w praktyce ustawa ta jest zupełnie mylnie zastosowaną. Niektórzy wyprowadzają z ustawy konstytucyjnej wniosek, iż gdy takowa nie wzbrania rewizyj meldunkowych, więc te rewizje każdemu urzędnikowi policyjnemu wykonywać wolno. Wolno mu ma być bez wykazania się upoważnieniem i bez potrzeby podania przyczyn przedsięwziętej rewizji, chodzić od hotelu do hotelu, od jednego pokoju do drugiego, od domu do domu, i o świcie pobudziwszy wszystkich, rewidować mieszkania i dochodzić, czy wszyscy mieszkańcy są zameldowani. Szukać rzeczy, papierów, nie wolno bez uchwały, a szukać osób ma być wolno! Ustawa ma na celu zasłonić świętość ogniska domowego od niepokojenia z błahych przyczyn; i tylko w bardzo ważnych razach, w bardzo wyjątkowych dozwala przekroczyć próg domowy konstytucyjnego obywatela. A tu ma być wolno, dla jednej z najbłahszych przyczyn, czy wszyscy mieszkańcy są meldowani w biurze policyjnem czy nie, przedsiębrać rewizję!

§ 3. tej ustawy mówi wprawdzie, iż do nadzoru policyjnego i finansowego mogą organa przedsiębrać rewizje, ale i te rewizje mogą być przedsiębrane tylko w przepisanych prawem wypadkach. Przedsiębiorący ją musi się wykazać upoważnieniem do przedsięwzięcia każdej rewizji od swojej władzy przełożonej, która potem obowiązana jest przetrząsanemu podać powody, dla czego rewizję przedsiębrano.

Więc i do rewizji meldunkowej potrzeba upoważnieniem władzy się wykazać, i to nie upoważnieniem ogólnie brzmiącem, ale upoważnieniem z wymienieniem osoby i jej mieszkania. Musi władza pisemnie potwierdzić przedsiębranie tej rewizji i podać powody, które ją do tego skłoniły. Z czego wynika, że hurtowne rewizje całych domów, lub wszystkich mieszkań w jednym hotelu, bez wyraźnego osobnego upoważnienia do rewizji mieszkania tej lub owej partji, bez protokolarnego stwierdzenia przedsięwziętej rewizji i podanych przyczyn, jest naruszeniem najoczywistszem ustawy z 27. października 1862. W przeciwnym bowiem razie cała ustawa o nietykalności domowego ogniska byłaby czystą igraszką, czystą niedorzecznością. Jeźli bowiem naczelny pierwszy paragraf mówi, iż do rewizji domu lub inszych do domowego gospodarstwa należących lokaliów potrzeba w regule rozkazu sądowego, uzasadnionego motywami dlaczego ten rozkaz wydany: to tłumaczenie dalsze §u 3. w ten sposób — iż każdemu urzędnikowi policyjnemu bez osobnego upoważnienia wolno ma być każdy dom przetrząsać jedynie dla przekonania się czy kto niemeldowany tam nie mieszka, i przed nikim za to nie odpowiada — znosi zupełnie ustawę samą, i to co ma być regułą, robi wyjątkiem, a najzupełniejszą dowolność w rewizjach regułą.

W mowach, które przy uchwalaniu tego paragrafu w Izbie miano, mowcy ministerjalni w niższej i wyższej Izbie bronili tego paragrafu, tłumacząc go, iż owe rewizje w celu nadzoru policyjnego, odnoszą się do szynkowni, kawiarni i miejsc innych publicznych. Tam więc miało być tym paragrafem dozwolono organom policyjnym wejść w każdej chwili. Nikomu wtedy na myśl nie przyszło, aby gdzie z tego paragrafu wyprowadzono nieograniczone prawo dla każdego policyjnego urzędnika, odbywać ryczałtowo rewizje meldunkowe w każdym domu, w którym się mu podoba, i tem znoszono ustawę samą.

Sprawa polska za granicą.

Pokazuje się, że Francja w czerwcu jeszcze miała na oku ewentualność wojny z Moskwą, i że na ten przypadek starała się zawrzeć z Austrją i Anglią pewną umowę, zanimby czynność dyplomatyczna doczekała się końca.

Mémorial diplomatique podaje treść d w u d e p e s z pana Drouin de Lhuys, jedną z d. 20. czerwca b. r. do posłów francuzkich w Wiedniu i Londynie, drugą z d. 21. czerwca do księcia Grammont w Wiedniu wystosowaną i do osobnego zakomunikowania hr. Rechbergowi przekazaną.

W pierwszej z pomienionych depesz gabinet francuzki uważa poprzednie znoszenie się trzech dworów za rękojmię umiarkowania i silnej trwałości, gdyż takowe nadaje słowom rządów zachodnich większą wagę a akcji ich cechę jednodążności. Równie jest pożytecznem jak koniecznem utrzymać niezachwianą ową solidarność, będącą nadto dla Austrji poręką bezpieczeństwa w jej zagrożonej w skutek geograficznego położenia sytuacji. Bacząc na godność mocarstw interweniujących i na ważność bronionej przez nie sprawy, niech gabinety zachodnie rozważą możebność zachwiania się planów swych, niech zastanowią się nad smutnemi z tego następstwami. Przeciwnie zaś, gdyby pomimo wszelkiej solidarności gabinetów akcja dyplomatyczna do celu pożądanego nie doprowadziła, mocarstwa interweniujące w sprawie polskiej, połączone z sobą trwałemi węzłami poczucia godności, interesu i sprawiedliwości, byłyby w stanie nadać słowom swym potrzebne poparcie. W tym celu okazuje się potrzeba zgodzić się między sobą w zredagowaniu aktu dyplomatycznego, czyto w formie konwencji czy protokołu. Z a p o m o c ą a k t u p o d o b n e g o t r z y d w o r y o d n o w i ł y b y m i ę d z y s o b ą u r o c z y s t e z o b o w i ą z a n i e, z a p e w n i ć P o l s c e w a r u n k i s i l n e g o i t r w a ł e g o s p o k o j u, t u d z i e ż p o ł ą c z y ć s w e u s i ł o w a n i a d o d o p i ę c i a w s p ó l n e g o c e l u w r a z i e, k i e d y ś r o d k i p o k o j o w e z o s t a n ą w y c z e r p a n e.

W depeszy z d. 21. czerwca, wystosowanej do ks. Grammont, gabinet francuzki uznaje słuszność powodów Austrji do zachowywania przezorności, do jakiej skłania ją położenie bliskie teatru wojennego. I z tychto względów Francja ożywiona jest pragnieniem, udzielić Austrji zupełne poparcie, na które liczyć może w każdym wypadku. Najpewniejszym środkiem do pomyślnego i śpiesznego załatwienia kwestji polskiej, jest objawienie wspólnej woli w dążności układów. Jednozgodność ta stanowi poręczenie spokoju, i stanowić je będzie i nadal. Gotowa jest Francja wziąść na się wszelkie zobowiązania, by dać Austrji rękojmie i pomoc, należną jej dla oddalenia niebezpieczeństw, na jakie naraziłby ją mogło jej geograficzne położenie. Rząd cesarski (francuzki) proponując Austrji, aby wspólny węzeł z Francją jeszcze ściślejszym uczyniła, spodziewa się ofiarować Austrji wszelkie poręczenia, jakichby w swym interesie wymagać tylko mogła.

Noty te jak dotąd widzimy nie miały żadnego skutku. Jak długo było ciepło na świecie, tak długo panowało jakie takie porozumienie i zgoda powierzchowna pomiędzy trzema dworami. Nastaje zima, Austrja odciąga się prawie zupełnie od koncertu, chociaż cesarz Napoleon pozostawił jej całą wolność propozycji, i rzekł: „Cokolwiek ułożycie z Anglią, przyjmę, jeźli tylko będzie pożytecznem." Austrja tedy zaproponowała notę równobrzmiącą z z a g r o ż e n i e m nieuznawania praw Moskwy do Polski. Na to oczywiście nie mogła przystać Francja, gdyż to znaczyłoby dać Moskwie znowu parę miesięcy czasu, a w końcu zobaczyć taki sam rezultat, jak dotąd. Anglia zaś widząc trudność równobrzmiącej zgody pod zimę, wysłała do Petersburga oddzielną notę, także z groźbą unieważnienia praw traktatowych do Polski. Notę tę odwołał jednak Russel na żądanie Palmerstona, t. j. za wpływem Napoleona, który zdaje się pracować obecnie nad przywiedzeniem Austrji do lepszego namysłu, i nie traci jeszcze nadziei, że mu się to uda przynajmniej do chwili zagajenia Izb paryzkich dnia 5. listopada.

W tym celu rozmaitych używa środków. Od dwóch tygodni podnosi głowę sprawa wschodnia, której Austrja antypatycznie nie kocha. Z Turynu także słychać tylko o pogłoskach wojennych, o zamiarze króla Wiktora uderzenia na Wenecję i Rzym. Z Rzymu donoszą, że Francuzi mają wreszcie opuścić to miasto na przekor Austrji, i że wojska hiszpańskie pójdą tam na załogę. Nakoniec mowa dzienników nadwornych i półurzędowych paryzkich jest pełna wyrzutów dla Austrji i zapowiada położenie rzeczy, którego ciężar spadnie na nią, a z którego nie będzie miała żadnej korzyści.

Dzienniki ministerjalne wiedeńskie trąbią na odwrót. „Niewiara dworów w politykę napoleońską gubi Polaków," woła *Presse* wiedeńska, zwalając całą winę na wiarołomstwo Napoleona, który podług jej zdania gdziekolwiek się ruszył w spółce z przymierzeńcami, oszukał wszędzie takowych. Niewczesne to krzyki. „Francja wie co zrobi." W bezowocne, biurokratyczne deklaracje, które nie mogą inaczej jak tylko skończyć się znowu odmową Moskwy — wdawać się nie myśli. „Francja czeka," taka odpowiedź brzmi z obozu napoleońskiego, a cały naród francuzki jest przekonany, że długo czekać nie będzie mogła. W publiczności francuzkiej panuje bardzo drażliwe usposobienie przeciwko Austrji, a kilka dzienników demokratycznych roznieca ten płomień, potężny jak potrzeba.

Rokowania między trzema dworami niezerwane toczą się dalej, bo cesarz Napoleon chce wyczerpać wszystkie środki umiarkowania, świadczące o jego bezinteresowności w całej tej sprawie, którą nazywa europejską, a nie wyłącznie francuzką lub napoleońską. Rokowania toczą się zapewne o konwencję na przypadek wojny. Zanim przyjdzie do konwencji, nie można mówić o żadnych ultymatach, ani protestach, ani deklaracjach. Dopiero po zawarciu umowy na przypadek wojny, nastąpi wysłanie naturalnego ultymatu z kategorycznem żądaniem przyjęcia sześciu punktów, konferencji i zawieszenia broni.

Tymczasem sprawa wschodnia, obudzona ze snu uzbrojeniami Moskwy na Czarnem morzu, naruszeniem przez to traktatu paryzkiego i podburzaniem Słowian południowych, podnieca Anglię do ściślejszego trzymania z gabinetem francuzkim, a sprawa polska zyskać tylko może na podniesieniu sprawy wschodniej. Ze Stambułu mają nadchodzić bardzo alarmujące depesze do Londynu, a w Paryżu przyszło już do parę rozmów między panem Drouin de Lhuys a Budbergiem o budowie kanonierek moskiewskich w Kerczu i Nikołajewie, tudzież o wysyłce subsydjów wojennych ze Stambułu na Kaukaz, w czem odznacza się kapitan okrętowy Magnan, istna sól w oczach Nowikowa i Gorczakowa.

Posłowie Wysokiej Porty: w Anglii Mussurus bej, we Francji Mehemed Dżemil basza i w Austrji książę Kalimachi, zostali powołani do Stambułu. Mussurus bej przejechał już przez Wiedeń. Powołanie to zdaje się stać w związku z ewentualnością wojny moskiewskiej. Turcja gotowa postawić 50.000 wojska od Dunaju, a 30.000 w Małej Azji nad granicą moskiewską. Z Francji przybyło do Stambułu w pierwszych dniach b. m. znowu kilka oficerów francuzkich, którzy podług korespondenta *Augsb. Gazety* przeznaczeni są na dowódzców polskich. „Panowie ci są pełni nadziei wojennych. Podług ich zdania armia francuzka w marcu na rok przyszły rozpocznie operacje przeciwko Moskwie" — dodaje ten korespondent.

La France z dnia 25. bm. polemizując z *Nordem* moskiewskim, który powiedział o Danii: „Uroczyste zobowiązania przyjęła na się Dania, i złamała je!" pisze podchwytując te słowa: „To samo można powiedzieć o Moskwie w stosunku do sprawy polskiej. Moskwa przyjęła na siebie uroczyste zobowiązania, i złamała je. Jeżeli Niemcy mają słuszność co do Szlezwigu, natenczas i Europa ma słuszność, interpretując traktaty w sprawie polskiej."

Do *Allg. Ztg.* piszą z Paryża pod d. 22. bm.: „Zaprzeczenia ks Czartoryskiego na wczorajszym mityngu w Londynie, jakoby powstanie polskie miało barwę ultramontańską, nie zostały bez wpływu na dzienniki liberalne. *Le Temps* orzeka wcielenie gubernii augustowskiej do Litwy jako krok przeciwny traktatom. *Pays* przeczy stanowczo, aby układy względem Polski zrobiły decydujący krok naprzód, i jakoby trzy mocarstwa zgodziły się na projekt nowego komunikatu. Również nieprawdopodobnem jest, żeby gabinet londyński sam tylko zakomunikował notę rządowi moskiewskiemu, zawierającą zapatrywanie się gabinetu angielskiego na traktaty z roku 1815. Nareszcie fałszem jest, jakoby Russel zaniechał powyższego kroku z tej przyczyny, aby się nie odłączać od Francji i Austrji, sprzeciwiających się dotąd odmówić społem z Anglią Moskwie praw z traktatów 1815 roku względem Polski. Francja nie sprzeciwiała się, bo nie miała dotąd w czem sprzeciwiać się."

Zaniechaliśmy od pewnego czasu zwracać uwagę na niegodziwe kłamstwa, towarzyszące każdemu krokowi najazdu moskiewskiego w Polsce, gdyż kłamstwa te bezczelne, popełniane bezustannie, tak już często przy pojedyńczych najmocniej krzyczących wytykane od nas były, tak już wiadomemi są powszechnie, tak zresztą już są same z siebie naturalnemi że znudzilibyśmy prędko czytelników naszych, donosząc regularnie choćby tylko o setnej części żywych kłamstw moskiewskich. A kłamie r z ą d moskiewski, jeżeli godzi się jeszcze używać takiego wyrazu o tej najezdniczej czerni żołdackiej, utrzymującej się w Polsce bezbożnem kłamstwem i barbarzyńską pięścią, kłamie powtarzamy, rząd moskiewski nietylko wewnątrz najechanej Polski dla upozorowania prawnego beznstannych zbrodni, lecz kłamie z zdumiewającym cynizmem w obec Europy cywilizowanej, puszczać usiłuje mgłę w oczy rządom cywilizowanym dla pokrycia natury swej tatarskiej. Fakt, o którym niżej donosimy, nowym jest tego dowodem, — nie donosilibyśmy o nim już z powyższych przyczyn, gdyby nie był w swym rodzaju odmiennym od zwykłych kłamstw moskiewskich. Gdy bowiem przedtem rząd moskiewski kłamał w o b e c E u r o p y, już to przez płatne służalcze a przytem wpływowe indywidua, już to przez moskiewskie organa dziennikarskie: w świeżem zdarzeniu wystąpił z kłamstwem „urzędowem", lecz zarazem jak najbardziej jaskrawo i kompromitująco, jeźli jest co w stanie kompromitować rząd moskiewski. Zdarzenie to, rozgłaszane przez wszystkie dzienniki zagraniczne, tak opisuje korespondent londyński do *Gazety Kolońskiej*:

„Redakcje angielskie wystrzegają się bardzo przyjmowania czysto-moskiewskich wiadomości, bo z d o ś w i a d c z e n i a wiedzą, z jakim cynizmem łżą Moskale. Dowodem tego świeży przykład. Dzienniki, tak angielskie jako i kontynentalne umieściły wiadomość o straceniu przez Moskali czterech Polaków: Masalskiego, Silwicza, Jocza i Wróblewskiego. Na to okazało się d. 20. t. m. w *Times* oświadczenie Berga (brata jenerała), w którem tenże, oparty na urzędowych telegramach (moskiewskich), nazywa powyższą wiadomość próżnem, bezzasadnem zmyśleniem. Wyraz „urzędowy" ma wielkie znaczenie, a więc takowemu „urzędowemu" oświadczeniu nie mogły *Times* podług słuszności odmówić przyjęcia. Lecz, oto patrzcie! nadchodzi tu tymczasem *Kurjer Wileński* (urzędowy moskiewski dziennik), w którym umieszczone jak najformalniejsze wyroki śmierci wymienionych powyżej ofiar z najdokładniejszemi szczegółami zamordowania ich. A więc tem samem zadany wyraźny kłam żywnie urzędowym sprostowaniom Berga." (Dodać tu tylko wypada jako sprostowanie i uzupełnienie że do *Times*, których numer dotyczący mamy przed sobą, nadesłał wyciągi z *Kurjera Wileńskiego* wyroków tu wspomnianych w polskim językn niejaki Szulczewski, sekretarz polityczny Stowarzyszenia literackiego przyjaciół Polski w Londynie, naumyślnie w celu okazania fałszu zaprzeczenia Berga, a *Times* wyroki te po angielsku z podpisem Szulczewskiego umieściły w osobnej rubryce, obok urzędowego sprostowania kłamliwego Berga, aby jak najformalniej wykazać krzyczące „urzędowe" łgarstwa moskiewskie. P. r.)

Korespondent powyższy *Gazety Kolońskiej* przechodząc do odbytych mityngów i do polityki gabinetów w sprawie polskiej, tak pisze dalej: „Obydwa mityngi dla Polski były bardzo liczne, a ks. Czartoryski oświadczył dwukrotnie że Polacy od Anglii niczego więcej nie spodziewają się ani oczekują, jak uznania ich za stronę wojującą i odsądzenia Moskwy od praw do Polski. Gdyby to zależało było jedynie od obecnych członków mityngu, oba życzenia natychmiast i jednogłośnie zostałyby wypełnione. Ale nawet w razie przytomności bardziej wpływowych osobistości, przyznanie życzeń powyższych byłoby nader małej wagi. Rzeczy stoją tutaj tak jak podczas zeszłego posiedzenia parlamentu. Nikt nie ma tu ani chęci, ani śmiałości napierać na rząd, żadne pismo, żaden członek parlamentu, ani żaden z najgorliwszych nawet i najzapaleńszych agitatorów podrzędnych nie od-

ważył więcej wypowiedzieć nad to, że akcja zbrojna gwoli Polski byłaby w interesie Anglii. Niekiedy ganią tu Russela, że w dyplomatycznych ogniach sztucznych rozwiewa godność państwa, lecz jeszcze ani jeden głos dotychczas nie dał się słyszeć, coby go parł do zbrojnej akcji w kwestji polskiej. W ogóle inicjatywa zostawioną tu jest w zupełności rządowi, nikt nie usiłuje choćby najmniejszą presją zdjąć odpowiedzialność z rządu, który do tego widocznie sam nie powoduje się szczerami chęciami dla Polski. Jeżeli w najbliższym czasie napieranym będzie Russel, to nie ze strony Anglii, może i nie od Francji, lecz od gabinetu wiedeńskiego, który przecie w końcu przychodzi do przekonania, że kampania dyplomatyczna, w dotychczasowy sposób dalej prowadzona, połączoną jest ostatecznie dla Austrji z niebezpieczniejszemi następstwami, niż doraźna, otwarta wojna w przymierzu z mocarstwami zachodniemi, mogąca domowi cesarskiemu odsłonić widoki nowych zaborów, podczas gdy gwarancje Zachodu zabezpieczyłyby gabinetowi wiedeńskiemu dotychczasowe posiadłości. Cesarz, jak słychać, ożywiony jest szczególnemi chęciami, chwycić jeszcze raz za oręż."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. października.

—?— Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa trwało bardzo krótko i nad spodziewanie nie mówiono niemal wcale nic, chociaż to chodziło o sprawy finansowe, a więc o kieszeń komitentów. Wiemy przecież, iż doktrynerzy niemieccy lubią wiele mówić, chociażby nawet o bardzo błahej rzeczy, albo wreszcie o niczem przyszło rozprawiać. Miałyżby im wyposażenia wysokich miejsc zawrzeć usta? Istotnie takby się zdawało. Być także może, iż gadatliwi członkowie Izby wynurzyli się już do żywego w wydziale finansowym; dla tego publicznie powtarzać się nie mieli ochoty.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia, ślubował znowu dzisiaj jeden z przybyłych posłów siedmiogrodzkich, niejaki p. Groisz, po węgiersku, a formułę przepisaną czytał mu p. Szabel. Dano pp. Becherowi i Desfourowi ośmiodniowy urlop; ogłoszono różne podania, do Izby nadeszłe; przeczytano wniosek Mendego i przyjaciół względem opodatkowania istniejących jeszcze lenności; a członkom Izby rozdano sprawozdanie o koncesji kolei lwowsko-czerniowieckiej. Sprawozdanie to jest bardzo obszerne, zajmuje 70 stronnic przez połowę drukowanych *in octavo majori*. Wniosek wydziału opiewa, aby Izba projektowane prawo przyjęła i do dalszego postępowania konstytucyjnego przekazała. Przewodniczącym w wydziale jest hr. Rothkirch, a sprawozdawcą pan Mühlfeld, który całe sprawozdanie jak najlepiej wypracował. Była to praca ogromna, a p. Mühlfeld nie żałował trudów. Motywa swoje poparł 10 wykazami autentycznemi, pod względem przestrzeni i gatunków roli, ludności i miast, koleją objąć się mających, tudzież pod względem stanu bydła i nierogacizny, ilości zboża rozmaitego, drzewa, rzepaku, siemienia, tytonin, chmielu, lnu i konopi; miodu i wosku; hut i innych wyrobów żelaznych; torfu i nafty; soli, oraz innych wyrobów fabrycznych; wódki i rozolisów; w końcu towarów wchodowych, oraz surowych towarów wychodowych. Prawo koncesyjne zawiera §§. 25 w sobie. Dalej przytacza p. Mühlfeld wyciąg z protokołów, prowadzonych w czasie posiedzeń wydziału dotyczącego, w którym wykazane są pojedyncze zdania członków wydziałowych za udzieleniem koncesji i przeciw; potem zdania zastępców rządowych, pp. radców ministerjalnych Gobbiego i Schmidta, tudzież znawców zawezwanych, pp. Kleina i inżyniera Klemensiewicza. Przyłączone znajdujemy także oświadczenie p. Klemensiewicza na piśmie pod względem długości kolei rzeczonej, z dnia 11. paźdz. 1863 r.; potem przypuszczone obliczenie wszelkich kosztów możliwych, a w końcu prawo w projekcie względem zabezpieczenia przedsiębiorstwa kolei lwowsko-czerniowieckiej, co do procentów i innych korzyści. Prawo to składa się z VIII. artykułów obszernych. Słowem, jest to praca znakomita, o której musiałem wam nieco szczegółów donieść. Zdaje się, iż sprawa kolei tej przyjdzie w tym tygodniu pod obrady Izby.

Przedłożono także zapowiedzianą przez p. Lassera organizację polityczną monarchii; lecz o niej się nie rozwodzę teraz, tylko przesyłam wam ten projekt rządowy do należytego użytku lub ogłoszenia w *Gazecie Narodowej*. Również przedłożono rozmaite sprawozdania finansowe, zapowiedziano posiedzenia różnych wydziałów i odesłano kilka petycyj do właściwych wydziałów. Ogłoszono wybór sekretarzy, a tymi zostali: Ohnestinghel, Neumeister, Kinderle, Gschier, Puschka, Schuller-Lubloy, a dwu jeszcze brakuje, których zaś wybierać potrzeba.

Przystąpiono teraz do porządku dziennego i rozpoczęto dworem cesarskim. Sprawozdawcą jest p. Taschek, zamiast urlopowanego p. Tintego i hr. Potockiego. P. Taschek nadmienia tylko, iż wedle uchwały Izby, sprawy finansowe cząstkowo będą przychodziły pod uchwałę; prosi także Izby, aby mu wolno było tylko uchwałę wydziałową czytać, na co przystano, przez co się wszystko nadzwyczaj skróciło. Wydział finansowy wnosi tedy, aby Izba na utrzymanie dworu cesarskiego przyjęła sumę 8,596.086 złr., począwszy od 1. listopada 1863 aż do ostatniego grudnia 1864, co oczywiście przyjętem zostało. Pan Skene zażądał przed głosowaniem głosu, i objawił życzenie, aby idąc za przykładem innych państw, w przyszłym budżecie ustanowiono dla dworu cesarskiego tak zwaną listę cywilną, bo to rzecz delikatna, wspominać zawsze o utrzymaniu dworu. Prócz Skenego nikt nic nie mówił.

Przystąpiono teraz do drugiego przedmiotu, będącego na porządku dziennym, do utrzymania gabinetowej kancelarji Naj. Pana. Wydział wnosi, aby Izba przyjęła sumę 72.112 złr., którą opędzą się potrzeby od 1. listopada 1863, aż do ostatniego grudnia 1864. I to przyjęto bez wszelkich rozpraw.

Trzecim przedmiotem były koszta utrzymania Rady państwa. Wydział wnosi przyjęcie tychże w kwocie 455.500 złr., mianowicie: na utrzymanie Izby panów 18.485 złr., na utrzymanie Izby poselskiej 433.969 złr., a komisji kontrolującej 3.046 złr., w to już urzędnicy i służba wchodzą.

Czwartym przedmiotem były wydatki na utrzymanie rady ministrów. Wydział wnosi przyjęcie takowych w sumie: 75.273 złr., na czas od 1. listopada 1863, aż do ostatniego grudnia 1864. Wszystko to przyjęła Izba bez najmniejszych rozpraw i sprzeciwiań.

Tym sposobem wyczerpał się prędko porządek dzienny. Kuranda chciał, aby pozwolono wydziałowi petycyjnemu zdawać teraz sprawę z swych czynności; lecz ponieważ nikt z rzeczonego wydziału do tego przygotowanym nie był, dla tego musiano sobie dać spokój. Herbst interpelnje przewodniczącego w wydziale finansowym pod względem przyszłego posiedzenia. Na to odpowiada ks. Litwinowicz, iż wzywa członków rzeczonego wydziału na posiedzenie po zamknięciu posiedzenia Izby.

Mühlfeld podaje wniosek naglący, aby Izba wybrała do wydziału finansowego czterech Siedmiogrodzian, a do wydziału zbytkowego i pogłównego tylko jednego. Izba przyjęła wniosek Mühlfelda i przystąpiono do wyborów; przerwano posiedzenie przez 10 minut dla wspólnego naradzenia się względem wyborów. Wybrano tedy do wydziału finansowego: pp. Alduleana, Groisza, Baritiu, Trauschenfelsa, a do wydziału względem pogłównego wybrano p. Friedenfelsa. Nie możemy sobie zdać sprawy, dla czego do wydziału finansowego wybrano aż czterech posłów z Siedmiogrodu, kiedy najwięcej wybierano po trzech z krajów daleko większych od Siedmiogrodu? Po co tam tych panów tyle pchają, kiedy dwu byłoby aż nadto! Wszak wydział ten i tak już kończy prace swoje, cóż oni tam będą robili?

O godzinie 11$^3/_4$ w południe skończono posiedzenie; następne będzie jutro, porządek dzienny: organizacja polityczna, pierwsze czytanie, ministerjum oświecenia (sprawozdanie wydziału finansowego).

Jutro dalej!

Z nad granicy Lubelskiego 26. paźdz.

(M) Oddziały, będące pod zwierzchnictwem jen. Waligórskiego, zostały osłabione i przeważnie uszczuplone w swej sile i energii w skutek zabrania wielu ludzi i przyrządów wojennych t. j. broni i okrycia żołnierzy, przez gęste i liczne patrole wojska austrjackiego.

Po przejściu granicy i złączeniu się z drugim oddziałem majora S....., należącym także pod dowództwo jen. Waligórskiego (cała siła wynosiła do 500 ludzi), byli przez 6 dni t. j. przez cały czas pobytu tegoż oddziału za granicą żołnierze w ustawicznym a forsownym marszu, krążąc ustawicznie wzdłuż granicy galicyjskiej. Zmęczeni i zgłodniali ludzie padali jak muchy na ziemię, aby choć minutę snem się pokrzepić — nocą zębami trzęśli od zimna dla braku stósownego odzienia (gdyż wojsko austrjackie zabrało mundury i płaszcze.) Podczas tych kilku dni raz tylko mieli w ustach po trosze gorącego rosołu i kawałku mięsa.

Nareszcie we czwartek d. 22. października b. r. po krótkim odpoczynku dano znać, że nieprzyjaciel się zbliża — wyruszyliśmy więc w porządku, jednakże dla znaczniejszego oddalenia się furgonów, był oddział zmuszony czekać na nie na prostej drodze, po jednej stronie której kilka kroków dalej był gruby las, a po drugiej piaski, zarośnięte drobnemi krzakami.

Czekał tak z dobrą godzinę bez zabezpieczenia się wedetami — gdy nagle i niespodzienie gęsto strzały z za lasu słyszeć się dały. Nieprzyjaciel zajął naszym tył i jedną stroną będąc ustawionym do powstańców w ostry kąt, drugą stroną poczynał ich oskrzydlać. Natychmiast wysłaną została jedna kompanja, tyraliery polscy wracają się ku frontowi nieprzyjaciela i z okrzykiem radości ujrzeli cofającą się Moskwę.

Lecz zanadto uniesieni szczęściem starsi oficerowie jednogłośnie krzyknęli „na bagnety!" — Wszystko co żyje rzuca się z wściekłością na znienawidzonego ciemiężcę, nasza dzielna młodzież biegnie z bagnetem w ręku; ale niestety szczęście to nie długo trwało. Poleciało wszystko na oślep bez poprowadzenia którego z wyższych oficerów (po ranieniu majora S.....) bez pozostawienia nareszcie rezerwy.

Moskale to spostrzegłszy dali z trzech stron do nacierających ognia. To naszego młodego żołnierza zachwiało — powstało zamięszanie i bez porządku cofać się zaczęto, a tak ta jedna chwila przyczyniła się do przegranej.

Dzielny major S..... dowódzca jednego z tych dwóch oddziałów, zagrzewając żołnierzy do boju, został ciężko raniony w rękę. Nakoniec wspomnieć muszę o kapitanie Kor...., ten do ostatniego pozostał z małą garstką ludzi, po kilka razy bronił się przeważającej zgrai, aż nakoniec przeszedłszy pobliską rzekę ujrzał, że żołnierze mają wszystkie zamoknięte ładunki, ani jednego wystrzału nie było, a nieprzyjaciel tuż za nimi. Cofnął się więc ku granicy, gdzie już cały oddział jeszcze na stronie królestwa Polskiego w porządku był zebrany. Taki był przebieg bitwy pod Borowem.

Kijów 30. września.

Wczoraj byłem świadkiem śmierci Platona Krzyżanowskiego, — rozstrzelano go w rowie cytadeli kijowskiej, za to, że dowodził oddziałem pod Bułhajami i podpisał wyrok, skazujący na śmierć poczmistrza w Rotmistrzówce, Taksę. Platon Krzyżanowski, starzec 70letni, schorowany, z obrzmiałemi nogami, niesiony był przez żołnierzy do słupa. Służył on przed r. 1830 w wojsku moskiewskiem, roku 1830 i 31 bił się dzielnie z wrogami Polski, po kilku latach więzienia osiadł stale na Ukrainie. D. 26. kwietnia r. b. powołany na dowódzcę oddziału berdyczowskiego, cofając się z pod Bułhajów w początku maja wzięty był do niewoli, kilka ostatnich miesięcy przepędził w cytadeli kijowskiej, i pomimo namów nieustannych popa spowiednika (zmarły bowiem był prawosławnym) nikogo nie wydał... Cześć pamięci czcigodnego starca! Niech się rumienią ci, którzy na niego ciskali kamieniem! mogiły zdrajców nie w rowach cytadeli moskiewskich, tam jeno męczennicy sprawy naszej spoczywają! Martyrologja dzisiejsza o nich nie przepomni, a naród wyzwolony w uroczystym pochodzie, w dniu zmartwychwstania swojego, poczci pamięci poległych.

Podaję wam dalszy ciąg skazanych w jenerał-gubernatorstwie kijowskiem. Listę ogólną dawniejszą przesłałem do *Czasu* krakowskiego; listę Podolanów przesłałem wam nie dawno, dziś więc do nowej przystępuję.

Skazani do robót ciężkich w kopalniach: Józef Głębocki, szlachcic z Wołynia, lat 55, na lat 20; Juljan Morzecki, szlachcic z Wołynia, lat 36, na lat 15.

Do robót ciężkich w fortecach: Wacław Lasocki, szlachcic z Wołynia, lat 26, na lat 10; Władysław Nowicki, szlachcic z kijowskiego, lat 23, na lat 10; Fortunat Skurzyński, szlachcic z Wołynia, lat 24, na lat 10; Karol Niedziałkiewicz, szlachcic z kijowskiego, lat 35, na lat 8; Michał Gołębiowski, lat 33, na lat 8; Franciszek Humnicki, lat 35, na lat 8; Dominik Makarewicz, z Wołynia, lat 34, na lat 8; Celestyn Filankowski, akademik z Wołynia, lat 23, na lat 8.

Do robót ciężkich w zakładach przemysłowych sybirskich: Józef Łachowski, szlachcic z Wołynia, lat 41, na lat 6; Kazimierz Kazimirski, z kijowskiego, lat 21, na lat 6; Wincenty Krzyczkowski, z kijowskiego, lat 32, na lat 6; Fulgenty Czubiński, z Wołynia, lat 18, na lat 6; Kazimierz Jagodziński, z Wołynia, lat 21, na lat 6; Klemens Gros, z kijowskiego, lat 18, na lat 6; Eustachy Krzycki z kowieńskiego, lat 22, na lat 6; Laurenty Kamiński z wileńskiego, lat 22, na lat 6; Bolesław Bowiński z kijowskiego, lat 24, na lat 6; Jakób Zieliński, lat 28, na lat 6; Edward Tisen, poddany pruski, lat 20, na lat 4.

Na osiedlenie w Syberji: Tadeusz Wyleżyński, z Wołynia, lat 20; Jan Błażkowski, z Wołynia, lat 42; January Rożnowski, z Podola, lat 38.

Do chersońskich robót aresztanckich: Iwan Samarczuk, kmieć ukraiński, lat 17; Narcyz Wasiński, mieszczanin warszawski.

Oddani do wojska bez pozbawienia praw szlachectwa na linię orenburską: Władysław Steńkowski lat 17, Józef Rutkowski lat 19.

Oddani do wojska z pozbawieniem praw szlachectwa: Otton Czarkowski, lat 18; Grzegorz Potopolski, z Ukrainy, lat 21; Dyonizy Borzyński, z Wołynia, lat 18.

Skazani na trzymiesięczne więzienie w cytadeli: Antoni Dzikowski, z Wołynia, lat 41; Karol Wais, z Berdyczowa, lat 27.

Skazany na dwumiesięczne więzienie w cytadeli: Mikołaj Sowiński, z gubernii kijowskiej, lat 19.

Skazani na jednomiesięczne więzienie: Adolf Skowroński, lat 19; Tomasz Galiński, lat 27; Konstanty Botycki, lat 26; Ludwik Serednicki, lat 30; Wiktor Dziewiński, lat 28; Ludwik Dziewiński, lat 26; Franciszek Żmigrodzki, lat 21; Tytus Najman, lat 29, wszyscy z gubernii kijowskiej.

Wysłany za granicę: Adolf Freder, poddany austrjacki, lat 34.

Oddanych na porękę za kaucją 28, nazwisk tu nie podaję, byłoby to nad zamiar rozszerzyło tę korespodencję, — zresztą któż z nas wolno jeszcze chodzących po świecie, nie jest pod nadzorem policji i na jej poręce? bo niech pierwszy lepszy policjant odmówi ci tej kaucji, a jutro oprzesz się w kozie, a tam potem cytadela, piesza przechadzka na Sybir z pierścionkami, a i coś gorszego jeszcze, to rzecz zwyczajna!

Korzystał z amnestji: Marjan Fursiewicz, szlachcic z Wołynia, liczący lat 27, (więc już drugi).

Ogólna liczba 47. Nie umarł teraz żaden, przeciwnie wszyscy cieszą się najpożądańszem zdrowiem, wielu dawniej bolejących, dziś znów jak mur chłopacy, jakże tu nie dziękować Moskwie za te życiodawcze zalety? Ot i żartuję sobie, bom w tej chwili z kozy powrócił; tam i weselej, i wiary więcej, i podrwi więcej jak na waszym świecie. Do widzenia! *(Prawa Nr. 3.)*

Ziemie polskie.

Rząd narodowy postanowił nową, powszechną a dobrowolną pożyczkę, i w tym celu przesłał urzędnikom swoim następującą instrukcję:

„Instrukcja dla komisji pożyczkowej w Warszawie — 1. Rząd narodowy ustanawia niniejszem w mieście Warszawie pożyczkową komisję, której zadaniem będzie sporządzić listę kontrybuentów do powszechnej narodowej pożyczki, zarządzić ściągnienie odnośnych sum i kontrolę całej tej czynności utrzymać. 2. Komisja ta składać się będzie: *a)* z 4ch członków komisji, *b)* 1go delegowanego z wydziału szacunkowego, *c)* 1go delegowanego z organizacji miejskiej i *d)* z sekretarza komisji pożyczkowej. 3. Zakres czynności członków komisji: *a)* sporządzenie listy kontrybuentów, z oznaczeniem przypadającej na nich sumy, stosownie do niżej podanych zasad, *b)* zarządzenie kontroli prowizorycznych obligacji, *c)* tudzież kontroli funduszu przychodowego, *d)* ściągnienie większych sum od kontrybuentów na drodze prywatnej, *e)* rozdzielenie reszty rozpisanych obligacyj między organizację miastową, przez delegowanego miasta; *f)* miesięczne sprawozdanie do wydziału szacunkowego ze stanu pożyczki, *g)* złożenie sum ściągniętych do głównej kasy narodowej przez delegowanego z wydziału szacunkowego, *h)* rozstrzygnienie wypadkowych reklamacyj w najwyższej instancji. 4) Zakres czynności delegowanego z wydziału szacunkowego, jest: *a)* kontrola tej pożyczki, *b)* ogólne sprawozdanie do wydziału finansów, *c)* przyjmowanie ściągniętych sum i wręczanie kwitów wydziału finansowego. 5) Zakres delegowanego z organizacji miejskiej: *a)* rozdzielenie awizów i obligacyj pomiędzy organizację narodową, *b)* przyjmowanie ściągniętych sum z rąk organizacji miejskiej i wręczenie tychże komisji pożyczkowej, *c)* tygodniowe sprawozdanie ze stanu pożyczki, *d)* współudział w reszcie czynności komisji. 6) Do czynności sekretarza należy: *a)* korespondencja z komisją pożyczkową, *b)* przedkładanie bieżących kwestyj na sesji, *c)* prowadzenie kontroli. 7) I. serja narodowej pożyczki wynosi 40 miljonów reńskich, i dzieli się na kategorje następujące: Lit. A. na 100. B na 500, C na 1000, D na 5000, E na 10000 i rozłożoną będzie na wszystkich obywateli według następujących zasad. Przy kapitale do 20000, tylko dobrowolna suma, od 20000 do 100000 1 procent od kapitału, od 100000 do 600000, 2 p. kt., od 600000 do 1,500000 2$^1/_2$ p. kt., od 1,500000 i wyżej 3 p. kt. Z obywatelami, którzy nie posiadają kapitałów, ale pobierają pensje, lub inne mają dochody, a zatem z urzędnikami, adwokatami i t. p. należy się trzymać następującej zasady: Dochód niżej 3000, wolny jest od pożyczki; od 3000 do 6000 płaci 6 p. kt., od 6000 do 10000, 8 p. kt.; od 10000 do 20000, 10 p. kt.; od 20 aż wyżej, 15 p. kt. 8) Przy rozpisaniu pożyczki narodowej na obywateli, mają być najpierw nieżonaci, potem żonaci bezdzietni na uwagę wzięci; ci zaś, którzy liczną rodziną są obarczeni, mają być szczególnie uwzględnieni. 9) Obywatele, którzy pociągnieni zostali do pożyczki przymusowej, są wolni od obecnej pożyczki.

Kongresówka. Aresztowania, rozpoczęte w nocy z 23. na 24, trwają ciągle. Dotykają one po największej części tych ludzi, którzy już w r. 1861 i 2 na wygnanie zesłani, a potem amnestjowani zostali. Co do duchownych katolickiego i izraelickiego wyznania powiadają, iż powodem ich uwięzienia jest wzbranianie się wystosowania nakazanej przez rząd moskiewski odezwy pasterskiej, której treść nie zgadza się z ich przekonaniem.

Wspomnieliśmy już w kilku słowach o nowych rządach w Augustowskiem pułkownika Zygmuntowskiego, który w miejsce Korytkowskiego rządcą tego województwa przez Murawiewa mianowany został, i o 8 zbirach, których sobie Zygmuntowski ze szkoły Murawiewa zapisał i sprowadził, ażeby tem ściślej i energiczniej barbarzyński swój system w życie wprowadzić. Jaki jest ten system, o tem my wiemy już bardzo dobrze, ale odnośnie do Augustowskiego najlepiej go rysują zapiski korespondenta do *Dziennika Poznańskiego*, które tu w wyjątkach podajemy:

„Aresztowania u nas są najokropniejsze, tak że nie pozostanie się ani jeden z tak zwanych surdutowych, bo obywatela bardzo rzadko gdzie znaleźć można, i jeżeli tak potrwa choć parę miesięcy jeszcze, to całą naszą gubernię zamienią w Moskwę. W mieście Wyłkowyszkach pop moskiewski chrzci dzieci katolickie przymusem, tak że żaden nateraz z włościan nie wiezie swoich dzieci do chrztu, bo wiadomo, iż wedle praw moskiewskich chrzest, jak wszelka posługa dochowna oddana katolikom przez popa, zamienia w obliczu moskiewskiego prawa katolika na szyzmatyka.

„Wyaresztowano w mieście Wisztyńcu wszystkich zupełnie oprócz włościan, a podleśnego Puchacza z leśnictwa Puńsk tak okropnie zbito, że pod batami życie skończył, a żona bardzo jest słabą; odwieziono ją do Kalwarji. Moskale tak się pastwili, chcąc się dowiedzieć, gdzie broń jest schowaną, a gdy pomimo strasznych męczarń torturowani nic nie powiedzieli, Moskale zaczęli dzieci ich małe najokrutniej katować w oczach matki, aby tem przynajmniej coś mogli wymódz, lecz trudno co powiedzieć, kiedy czego się nie wie — i czworo małych dzieci najokropniej skatowano, tak że zdaje się, iż ledwo jeszcze parę godzin żyć mogą. W dziewiętnastym wieku, zdaje się, że to być nie może, lecz sam to na swoje oczy widziałem.

„Walki u nas codziennie się toczą, lecz o skutku ich dowiedzieć się nie można, bo w naszych okolicach wszędzie komunikacja jest przecięta. Skoro tylko Moskale kogo spotkają na drodze, czy on winien lub nie, aresztują, odwożą do Kowna lub Suwałk, a naczelnikiem wojennym jest u nas srogi Bakłanow, znany z okrucieństw i barbarzyńskiego postępowania z więźniami. Chociażby który więzień zupełnie był niewinnym, już dla tego samego, że jest przyaresztowany, najsrożej bywa męczony, a nawet i bity niekiedy, aby od niego dowiedzieć się czegoś, i choć słówka nie mogą Moskale z niego wydostać, przecież siedzieć on musi. Tak obecnie w mieście Suwałkach jest przyaresztowanych 423 więźni oprócz tych, których trzymają w Sejnach

i Kalwarji, gdzie także kilkadziesiąt osób przesiaduje. Sami oficerowie z tem odzywają się, że „Polskę mieć możecie, ale Polaka' ani jednego, bo i dziecka wam niepozostawim."

Czas zamieszcza następującą wiadomość z tego województwa:

„Przybył tu biskup ks. Konstanty Łubiński i objął dyecezję augustowską, przez kilkanaście lat osieroconą. Zdaje się, że starać się będzie ściślem pełnieniem swych obowiązków naprawić swoje dawne względem kraju uchybienia—przyrzeka bronić wiary i narodu. Na odpuście w Sejnach 7go października miał kazanie, a porównywając nasze czasy z pierwotnemi chrześcjaństwa, przedstawiał niebezpieczeństwa, w jakich dziś żyjemy; zagrzewał, abyśmy trzymając się cnót przodków, wytrwali w Bogu czerpiąc siłę i nadzieję. Zakończył podobnemi słowy: „Ja wasz pasterz, wierny powołaniu swemu, kiedy z woli Opatrzności tu posłany zostałem, nigdy was nie opuszczę i dam przykład z siebie. A choćby mi przyszło śmierć męczeńską ponieść, to gotów jestem na wzór starożytnych chrześcjan krew własną za kościół i ojczyznę przelać." Gdy ujrzemy czyny, przekonamy się o prawdziwem tych słów znaczeniu."

Litwa. Wydział wykonawczy na Litwie przesłał biskupowi żmudzkiemu odręczne pismo z powodu jego okólnika z 6. września. Tytuł tego pisma jest: „Do jego pasterskiej Mości ks. Macieja Wołonczewskiego, biskupa żmudzkiego."

Wydział wykonawczy wyraża w niem swe zdumienie, gdy rąk jego doszedł ten okólnik, w którym biskup wzywa mieszkańców Litwy do złożenia broni i wierności carowi, podając za powód: 1) że szlachta już wynurzyła w adresach swą uległość i prosi o miłosierdzie cara, 2) że nadzieje pomocy od mocarstw niechybnie już zawiodły.

Ale wydział chce ufać, że to tylko nacisk i przemoc wroga podyktowała biskupowi te słowa, a nie wierzy, ażeby on, katolik, którego przeszłość jest bez zmazy, życzył sobie jedności z szyzmatycką Moskwą, ażeby słowa okólnika miały być rzeczywistem przekonaniem biskupa. „Patrz! cały świat katolicki z papieżem na czele modli się za Polskę i błogosławi narodowi polskiemu, a ty wzywasz owczarnię twoją, ażeby się łączyła z błędem, zamiast go wytępić! Łzami więc św. patrona obmyj chwilową twą słabość, a opuściwszy manowce fałszu, na które zszedłeś pod naciskiem przemocy wroga, wróć na drogę prawdy, aby przemówiczć na niej ludowi twemu, w mężnej a wytrwałej pracy około wyzwolenia ojczyzny."

Wołyń. W *Wołyńskich Wiadomościach gubernjalnych* wydrukowano następną kopję zalecenia pana kijowskiego jenerał-gubernatora z 29 sierpnia (10. września) 1863 r.:

„Dnia 11. przeszłego lipca komunikowałem się z p. ministrem spraw wewnętrznych w kwestji zastosowania istniejących praw i postanowień względem konfiskaty i sekwestracji majątków osób, zamieszanych do obecnego powstania.

Teraz p. minister spraw wewnętrznych zawiadomił mię, iż w tym względzie czynił przedstawienie do komitetu zachodniego.

Komitet zważywszy tę sprawę, uznał, że osoby, sądzone za uczestnictwo w powstaniu doraźnym sądem wojennym, powinny być skazywane na karę z mocy praw kodeksu wojenno-karnego, który jest wskazówką dla sądów wojennych; co się zaś tycze najwyżej zatwierdzonych 15 marca b. r. przepisów o sekwestrowaniu majątków osób należących do nieporządków, to przepisy te, jako stosujące się do majątków osób, jeszcze formalnie nieobwinionych w przestępstwie, i stanowiące tylko czasowy środek administracyjny, niemogą być zastosowane do wyroków sądowych, postanawianych nad osobami winnemi buntu, lub udziału w takowym. Skutkiem tego i mając na względzie, że w wileńskiem jeneral-gubernatorstwie zastosowuje się już artykuł wojenno-karnej ustawy o konfiskacie majątków powstańców, komitet zadecydował, że i w kijowskiem jeneral-gubernatorstwie należy na mocy 176 art. wyżej rzeczonej ustawy, konfiskować do skarbu wszystkie majątki osób uznanych według sądu winnemi buntu lub udziału w onym, nakładając przytem zapprzeczenie na majątki ich ojców z tem, aby części tych majątków, które mają się winnym dostać w sukcesji, były konfiskowane.

Cesarz Jegomość 5. (17) sierpnia w Niżnim Nowgorodzie, rozpatrzywszy rzeczone postanowienie zachodniego komitetu, najwyżej raczył napisać na dzienniku komitetu: wykonać!"

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z licytacji na dostawę żywności dla miejskiego domu sierot. Sprawozdawca radny p. Iskierski. 2. Zaopatrzenie budynków miejskich w narzędzia do gaszenia ognia. Sprawozdawca radny pan Maniecki. 3. Wniosek sekcji IV. o wydanie straży miejskiej mundurów z dawniejszego zapasu. Sprawozdawca radny p. Piątkowski. 4. Dekret c. k. namiestnictwa w sprawie B. Stillera o uwolnienie od opłaty myta i akcyzy. Sprawozdawca radny p. dr. Madejski. 5. Prośba o pensję pani Teodorowiczowej, wdowy po radcy magistratu. Sprawozdawca radny p. dr. Gnoiński. 6. Prośba C. Kostein wdowy po nadleśniczym miejskim o podwyższenie pensji. Sprawozdawca radny p. dr. Gnoiński. 7 Wyznaczenie remuneracji zastępczyni nauczycielki przy szkole św. Antoniego. Sprawozdawca radny p. dr. Hönigsman. 8. Rachunki należytości za leki dostarczone dla zakładów miejskich. Sprawozdawca radny p. Sklepiński. 9. Prośba Tomasza Rawskiego o przyjęcie do gminy. Sprawozdawca radny p. Jabłoński. 10. Wniosek radnego p. Pilata o przyzwolenie funduszów na nakład polskiego tłumaczenia arytmetyki dla gimnazjów przepisanej. Sprawozdawca radny p. dr. Pilat. 11. Zapis Jana Pfuff na rzecz zakładu kalek św. Łazarza. Sprawozdawca radny pan Szmidt. 12. Ustanowienie stróża na tarle. Sprawozdawca radny p. dr. Milleret. 13. Zdanie syndykatu miejskiego względem praw miasta do realności pod l. 826¹/₄. Sprawozdawca radny p. dr. Śmiałowski.. 14. Likwidacja remanentów emfiteutycznych z gruntów pod l. 632, 650 i 773¹/₄. Sprawozdawca radny p. dr. Rodakowski. 15. Sprawa sporna z przedsiębiorcą dostawy kamienia Łazarzem Menkes. Sprawozdawca radny p. Boczkowski. 16. Sprawa sporna z przedsiębiorcami dostawy kamienia Eliaszem Korpus i Mojżeszem Kauf. Sprawozdawca radny p. Slaski. 17. Wnioski sekcji V. w celu skrócenia postępowania w załatwieniu drobniejszych spraw zaległych. Sprawozdawca radny p. dr. Hönigsmann.

P. Józef Piasecki, deputowany na sejm krajowy z pomiędzy właścicieli większych posiadłości gruntowych w obwodzie tarnowskim, złożył mandat poselski. Z tego powodu c. k. prezydjum namiestnictwa rozpisuje nowy wybór na posła w powyższym okręgu, a to na dzień 4. p. m. Równocześnie ogłasza namiestnictwo w *Gazecie Lwowskiej* listę wyborców tego ciała wyborczego.

P. Leopold Kuczyński, radca tutejszego c. k. sądu karnego, zabity został wczoraj, po godzinie 7 wieczór, na placu między c. k. dyrekcją policji, domem narodnym i finansową dyrekcją. Pchnięto go od prawego boku przez płuca na wskróś, i zdaje się, że upadając sam się mocniej jeszcze wbił. Sprawca uszedł. Bliższe szczegóły niewiadome.

Dziennik Narodowy postępuje dalej w nicowaniu wstępnych artykułów *Gazety Narodowej*: tak w wczorajszym swoim numerze powiada, iż *Gazeta Narodowa* wykazuje jedyną nadzieję dla powstania polskiego w — sułtanie tureckim!

Tutejszy sąd karny skazał d. 26. b. m za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej przez udział w powstaniu: Jakóba Tymczaka, liczącego lat 23, kelnera, na 14dniowe, Michała Głodkiewicza, liczącego lat 20, chłopca ze sklepu, na 3dniowe, Walerjana Węgrzynowicza, liczącego lat 18, ucznia gimnazjalnego, Ludwika Dworzaka, liczącego lat 19, kotlarza, Józefa Karpińskiego, liczącego lat 25, garncarza, na 5dniowe więzienie. Tegoż samego dnia odbyła się także ostateczna ustna rozprawa w sprawie p. Alberta Ostena, liczącego lat 26, bezżennego, dzierżawcy dóbr z Kongresówki, który, jak pisze *Lemb. Ztg.*, należał najprzód do oddziału Taczanowskiego, następnie do oddziału ś. p. Lelewela i jako major przybył był do Galicji, by objąć dowództwo przy nowym tu utworzyć się mającym oddziele. Sąd karny uznał go winnym zbrodni zakłócenia spokojności publicznej i skazał go na sześć tygodni więzienia.

Niema już azylu dla pana Bismarka, niema miejsca, gdzieby mógł nadal obchodzić się bez anioła-stróża w pikielhaubie i uniformie respekt wzbudzającym. Oto jadąc temi czasy przez Pomeranję, potrzebował dwa razy wysiadać z wagonu, aby się udać na miejsce, gdzie dotąd obchodził się zawsze bez eskorty, lecz obydwa razy jakiś złośliwy chochlik mimo głośnych protestacyj p. ministra zabijał drzwi za nim gwoździami, tak iż dopiero po długiem wołaniu, z wielką konfuzją z jego strony uwalniano go z nieestetycznego aresztu.

(ski) **Z Krakowa** 27. paźdz. Do porządku dziennego dawnych aresztowań i rewizyj, przybyły teraz znowu aresztowania po ulicach. Oprócz kilku wspomnionych już dotąd nadmienię tu o dwukrotnem pochwyceniu p Kozakiewicza z ulicy przez ck. patrol. Każdą razą stawiony przed komisarza w policji, zapytywał się o przyczynę swego aresztowania, oraz o wskazówkę jak sobie ma nadal postępować, prosił także o kartę wolnego pobytu w Krakowie (chociaż tutejszy), żadną jednak razą nie odpowiedziano mu nic, i nawet nie objaśniono powodów aresztowania i uwolnienia. Oprocz tego rewizje po domach nie ustają.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacja dyplomatyczna się wyjaśnia, im bliżej jest do dnia otwarcia Izby francuzkiej, 5. listopada, na którym dniu cesarz Napoleon III. ma zagaić Izbę i otwarcie stan sprawy polskiej przedstawić. Aby zapobiedz wrażeniu i winę zwalić na Francję samą, dzienniki inspirowane same odsłaniają będące dotąd w tajemnicy negocjacje. *Presse* wiedeńska podając analizę dwóch not francuzkich do wiedeńskiego gabinetu, w których Francja domagała się dobycia oręża przeciw Moskwie i dawała wszelkie gwarancje Austrji, kończy swój inspirowany artykuł wykrzykiem, iż jedyną przyczyną, że dotąd Polsce nie przyniesiono pomocy, była Francja; dla czego?.... albowiem nie ufała jej ani Austrja, ani Anglia. Francuzkie zaś dzienniki piszą, iż Francja ufała w szczerość Austrji, i dla tego ujrzała się zawiedzioną. Austrja nic nie winna, bo nie ufała Francji! Francja nic nie winna, bo ufała Austrji! Oto jest loika tych rozumowań!

Jedno tylko z tych wzajemnych oskarzań się wypływa na jaw, że dalsze współdziałanie trzech mocarstw w sprawie polskiej już ustaje, i że usunięcie się od dalszego współdziałania wyszło od Francji, która odrzuciła projekt austrjacki równobrzmiących not, które miały się domagać wykonania sześciu punktów a w końcu zagrozić, iż w razie niewprowadzenia ich w życie, trzy mocarstwa odmówią Moskwie prawa do posiadania ziem polskich. Do podobnego bezskutecznego kroku Napoleon nie chciał przystąpić, uznawszy, że i tak w nadziei zgodnego postępowania zanadto długo wdawał się w płonne rokowania dyplomatyczne.

W kołach polskich w Paryżu to zerwanie z Austrją nie sprawiło wcale przykrego wrażenia. Natomiast dzienniki wiedeńskie obawiają się mocno izolowania Austrji, a nawet ministerjalny *Botschafter* wykazuje, iż potężna wojskowa Francja, wyspiarska Anglia, głęboko w Azję i całkiem osobno położona Moskwa mogą jakiś czas bez niebezpieczeństwa być izolowane, lecz położenie Austrji jest tego rodzaju, że każde izolowanie jest dla niej niebezpiecznem, mianowicie, gdy się na wojnę zanosi. *Botschafter* przypisuje nawet Anglii wojenne zamysły, a notę jej wysłaną świeżo do Petersburga, uważa za pierwszego zwiastuna wojny. Podobnie i inne pisma wykazują niebezpieczeństwo izolowania, a niektóre posuwają się jeszcze dalej, bo widzą niebezpieczeństwo największe w odłączeniu się od mocarstw zachodnich, t. j. w razie, gdyby Austrja nie chcąc być izolowaną, powróciła do przymierza z Moskwą.

Z nad granicy francuzkiej pisze *Köln. Ztg.* d. 25. października: „Lord Russel układa się obecnie z Austrją, ale w tonie, który dowodzi, że zaszła w nim zmiana. Angielski minister nie odrzuca już więcej bezwarunkowo ewentualności wojennej, i uniewinnia się teraz nieobecnością parlamentu, albowiem bez zezwolenia tegoż nie może brać odpowiedzialności na siebie za krok tak ważny. W Paryżu oczekują spokojnie rezultatu, oświadczywszy, że im dalej będą sięgać propozycje Anglji i Austrji, tem lepiej. Francja (bezinteresowna) gotowa będzie każdej chwili przystać na wszystko, cokolwiek okaże się stosownem. Mówią już o (nowym) projekcie noty, która ma w przyszłym tygodniu przyjść pod rozwagę rządu francuzkiego.

„Przypuszczenie, że Moskwa w skutek jednomyślnej procedury trzech dworów będzie zmuszoną do ustępstw, traci podstawę. Napoleon III. zachowuje milczenie nadzwyczajne, jak zawsze, kiedy się nosi z ważnemi postanowieniami. Książę Napoleon w ostatnich dniach miał z nim kilka długich konferencyj. Ministrowie francuzcy zachowują się całkiem biernie, i żaden z nich nie usiłuje wpływać na cesarza, zostawiając jemu wszelką swobodę własnego natchnienia."

Rząd turyński zajmuje się także od niejakiego czasu sprawą polską, a w Turynie opowiadają sobie, że p. Nigra, poseł włoski u dworu paryzkiego, otrzymał polecenie, napomknąć w Paryżu, iż żadne ze strony Francji czynione gabinetowi wiedeńskiemu gwarancje ziemi weneckiej, nie wstrzymają Włochów od ataku na linię Padu i Mincio w chwili stosownej.

Brunnow, pociągnięty przez lorda Russel do odpowiedzialności za nowe naruszenie traktatu wiedeńskiego odłączeniem Augustowskiego od Kongresówki, zapewnił, że demarkacja taka jest tylko przemijającą. Nikt jednak temu nie wierzy w Anglii, gdzie znowu oburzenie opinii publicznej rośnie.

Bakunin wrócił ze Sztokholmu do Londynu.

Do szczegółów z dwóch walk jenerała Czachowskiego, 20. i 21. t. m. stoczonych dodajemy, że w pierwszej potyczce zginął między innymi porucznik Jezierski; w 2giej prócz kapitanów Roznera i Popowskiego, poległ dzielny porucznik Seweryn Zwoliński.

Dnia 23. t. m. odbyła się rewizja w Międzywodzicach pod Baranowem, przyczem skonfiskowano 7 skrzyń z amunicją; oprócz tego zabrano 7000 ostrych ładunków, 11 karabinów, 30 pałaszy, 18 pistoletów, i znaczną ilość innych przyborów wojennych.

Krakauer Zeitung donosi, że 24. t. m. przytrzymano pod Baranem znaczną ilość powstańców, chroniących się na terytorjum austrjackie.

Warszawa 26. października.

(BZ) Od dwóch dni mamy przerwaną komunikację z granicą pruską i z Lublinem. W województwie lubelskiem, na trakcie głównym, musiało kilka pojawić się hufców powstańczych, albowiem słychać, że od Markuszowa, a nawet od samych rogatek lubelskich aż po Garwolin stoją na szosie wojska polskie po wszystkich stacjach

Berg nie posiada się ze złości. Temi dniami dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej podała mu do zapłaty rachunek za przewóz każdym pociągiem eskort wojskowych i za kwaterunek żołdactwa po dworcach kolei. Rachunek ma wykazywać sporą sumę, gdyż od sześciu miesięcy całemi rotami wożą się żołnierze od stacji do stacji, i zalegają sale dworców, jak gdyby to były koszary. Berg miał oświadczyć, że nie zapłaci. Zapewne przyjdzie do procesu, jeźli się Moskale nie namyślą inaczej, gdyż teraźniejszy prezes dyrekcji, Prusak, baron Muszwitz, nie ma woli odstąpić od swego żądania.

Wczoraj wieczorem przed szóstą godziną, przy księżycu, został raniony sztyletem w głowę policjant na rogu ulicy Marszałkowskiej i Chmielnej. Sprawca uszedł, a policja zbiegłszy się na gwizd ranionego, schwytała inną jakąś osobę.

Witgenstein całkiem po tatarsku gospodaruje w włocławskim powiecie. Aresztowania i wieszania obywateli powtarzają się tam codziennie. W pobliżu Chodcza, przy egzekucji podatków, przyszło do bitwy formalnej, gromada bowiem wystąpiła w obronie dworu i rzuciła się na oddział egzekucyjny. Właściciel dworu, syn jego i wielu włościan zostało poranionych.

Między uwięzionymi w nocy 24 na 25 bm. i nazajutrz, znajdnje się także szewc Hiszpański, dwaj bracia Rozmanitowie, kupcy warszawscy, Reszke właściciel hotelu Saskiego, profesor Dybek. Wszystkich tych obywateli zamyślają Moskale wywieźć bez sądu w głąb Moskwy na osiedlenie.

Mówią, że temi dniami ma wyjść zakaz noszenia żałoby kobietom, podobnie, jak to uczynił Murawiew w Wilnie na początku swego panowania, a teraz i w Augustowskiem.

Od kilku dni nadciągają tu z wolna koleją petersburgską pułki 8. dywizji. Cały jeden bataljon pułku tomskiego składa się z samych Polaków, którzy wszakże mają już 9 lat służby. Wszystkich młodszych żołnierzy polskiej narodowości wstrzymano w Moskwie na telegraficzny rozkaz, bo przykład 10. dywizji zastraszył Berga przed dezercjami, jeszcze większemi niż dotąd były.

Wczoraj odpieczętowano bióro konzulowi Lesserowi. Mówią, że mu policja zabrała pieczęcie, lecz to rzecz nieprawdopodobna, gdyż Trepów udał się sam do niego i przepraszał strasznie, uniewinniając całe zajście nieporozumieniem.

Kraków d. 28. października.

(J) Porażka jen. Waligórskiego, którego korpus w znacznej części przeszedł granicę posiadłości austrjackich, bohaterska acz nieszczęśliwa bitwa oddziału Czachowskiego, nie wywołały w Polsce tego upadku na duchu, który acz na krótki czas, opanowywał ją po dawniejszych niepowodzeniach. Zahartowali się i nabrali już skóry hippopotama, którą nielada pocisk przeszyje. W obec zimy bliskiej, która się już dzisiaj w postaci trzechstopniowego mrozu przedstawiła, w obec tej zimy nawet nikt nie wątpi, że się powstanie przy spotęgowanej organizacji cywilnej i wojskowej utrzyma, przezwycięży ogromne trudności i silniejsze niż kiedy z zimowych zamieci na wiosnę wystąpi.

Otrzymaliśmy właśnie wiadomość o sformowaniu się dwóch konnych oddziałów: w Krakowskiem pod komendą pseudonima Bosaka, w Sandomierskiem pod komendą Sz. Doświadczyliśmy już, że małe konne oddziały, byle dobrze prowadzone, wielkie czynią usługi, utrzymują dobrego ducha w kraju, powściągają szpiegostwo, wyświecają ruchy nieprzyjaciół.

U nas postępowanie władz ces. król. nie zmieniło się. Co moment spotykać można patrole, pospiesznym krokiem prowadzące jeńców, którzy mieli nieszczęście wyglądania na powstańców. Wczoraj aresztowano p. Alfreda Szczepańskiego w jego pomieszkaniu na Krupniczej ulicy. Za co? niedyskretne pytanie w młodem konstytucyjnem państwie, na które może sam p. Szczepański, przesiedziawszy się kilka miesięcy w kozie, jak i wielu innych, nie otrzyma dostatecznej odpowiedzi.

Z oddziału jen. Waligórskiego przywieziono tu kilkunastu ochotników pod eskortą.

Pojawił się u nas 5. numer *Wolności*, drukowany na prowincji. Pismo to musiało zapewne pod inną przejść redakcję. Niedawno czytaliśmy w niem o wierze mocnej i słusznej narodu w interwencję Zachodu; dziś spotykamy, się z artykułem, który narodowi tłumaczy że Zachód nie ma najmniejszego interesu, aby zbrojnie w obronie praw Polski wystąpić. Wolimy zaiste zapatrywanie się ostatnie, wolimy napomnienia, aby naród w własne tylko wierzył siły i stracił spuściznę z czasów słabości, ową naturę powoju, który koniecznie o coś opierać się musi. Ale nie widzimy zdrowego zapatrywania się ani w jednej ani w drugiej ostateczności. Interwencjoniści nie wierzą w siły narodu; antiinterwencjoniści w rodzaju autora artykułu w 5 nr. *Wolności* zapominają, że naród w Europie żyjący, z Europą zrosły, niepowinien spuszczać z oka ani polityki dworów, ani usposobienia narodów. W tem tylko cała tajemnica jego polityki zewnętrznej, aby była samodzielną, czującą się nie na dyskrecji tego albo owego dworu, ale na stanowisku niedozwalającem o sobie bez siebie stanowić, na stanowisku zarazem groźnem i poważnem. Każdy środek dobrym dla niej być powinien, jeżeli do celu prowadzi. Dotąd nieuważaliśmy tej samodzielności, niewidzieliśmy tych wszechstronnych, zręcznie użytych stosunków, któreby kwestję Polski czyniły nie tylko kwestją sumienia państw i narodów, ale kwestją palącą, przynaglającą do czem prędszego jej załatwienia. Zbyt często zapierają się rewolucji dla państw, jak gdyby one usłużność i potulność brały za co innego jak za słabość i nieudolność.

Telegramy Gazety Narodowej.

Warszawa (na Wiedeń) **28. października**. Wydano tu zakaz noszenia czarnych sukien. Zakaz ten wchodzi w życie od 10. listopada. Za noszenie od tego terminu sukni czarnych, nałożone są wysokie kary pieniężne. Tylko dzieciom i wnukom po rodzicach i dziadach wolno nosić żałobę.

Wiedeń 29. paźdź. 9 godzina rano. Członek Izby niższej Schindler interpelował na wczorajszem posiedzeniu ministrów, czy rząd zamierza jeszcze podczas bieżącej kadencji przedłożyć projekt do ustawy o odpowiedzialności ministrów. Minister stanu Schmerling odpowiedział, iż wkrótce na tę interpelację da odpowiedź.

Londyn 29. paźdz. Dzienniki tutejsze potwierdzają odejście angielskiej noty do Petersburga, konstatującej, że Moskwa panuje w polskich ziemiach nie prawem traktatów z r. 1815, lecz prawem przemocy.

Berlin 29. października Wszystkich kandydatów stronnictwa postępowego znowu wybrano ogromną większością.

Przyjechali d. 27 października.

PP. Radziejowski E. z Ditkowiec, hr. Ożarowski K. z Lackiego, Leucewicz E. z Sulimowa, hr. Skrzyński W. z Bachurża, hr. Miączyński S. z Jaśniszcza

Wyjechali d. 27. października.

Olewiński M. do Tatarkowiec, hr. Komarnicki B. do Sagsowa, Rojowski B. do Chlebna.

Kurs lwowski,

z dnia 28. października.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	32	5	38
Dukat cesarski		5	84	5	39
Moskiewski półimperyał		9	19	9	26
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	76
Pruski talar kur.		1	67	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	88	73	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	54	77	30
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	—	74	63
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	28	81	95
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	196	25	198	—

Kurs wiedeński

z dnia 28. października.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	75	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	65
Losy z r. 1860	97	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	795	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	10
London 10 funt sterlingów	111	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	39
Srebro za 100 złr. w. a.	111	75

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje złr.	kr	sprzed złr.	kr	Za kupon wypada	
	w walucie austr.					
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	74	—	74	50	1	23 1/2
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1	29 1/2

Lwów dnia 22. października. 1863.

Laskowski.

Uwiadomienia.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera